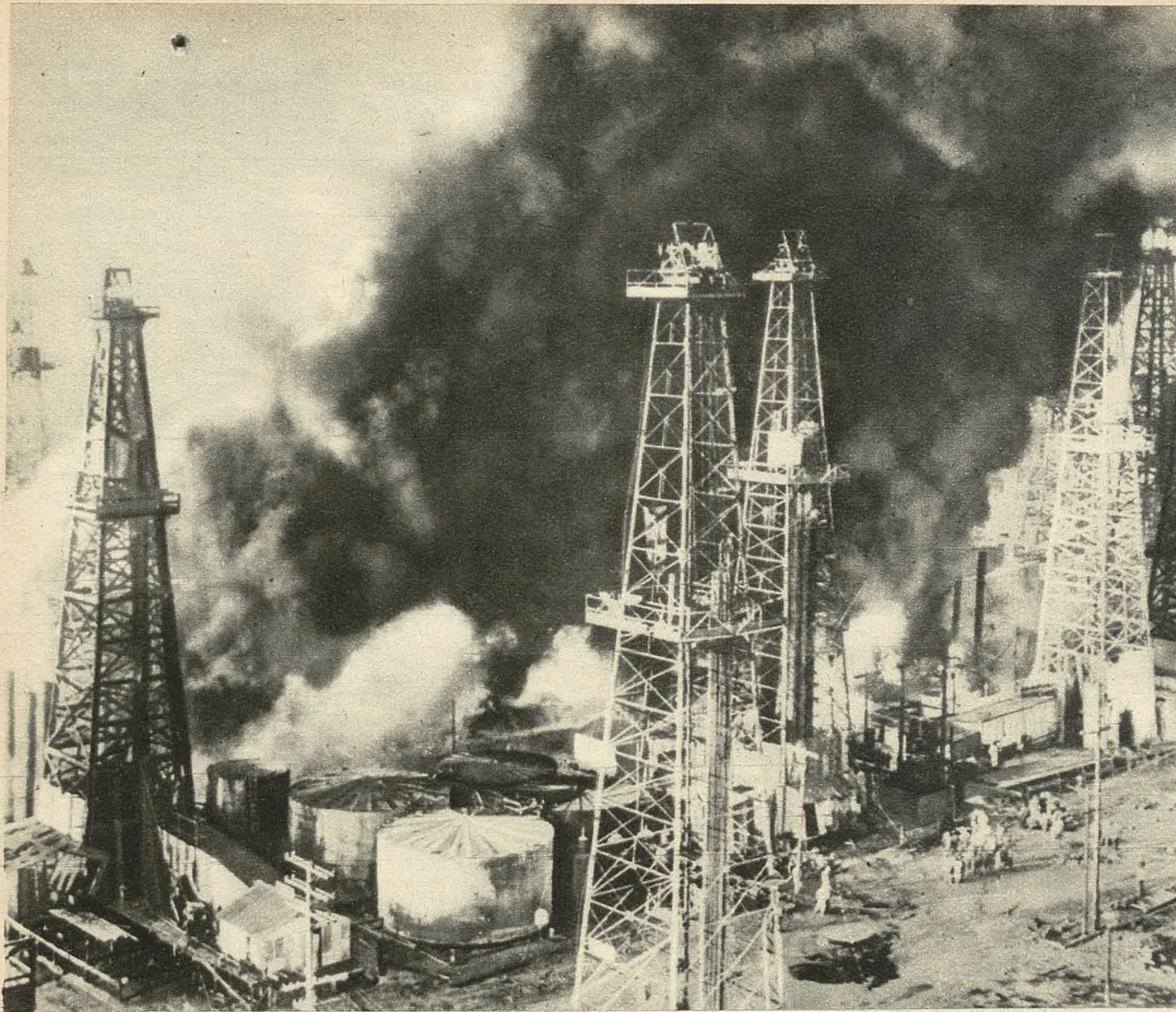


8 WRZEŚNIA 1934 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20
NR. 37

Wielka Nagroda Nicei 1934.



PŁONĄCE MILJONY.

Na polach naftowych w Campana w Argentynie zapaliły się z niewiadomej przyczyny zbiorniki, zawierające kilka miljonów litrów benzyny, która eksplodowała, szerząc wokół straszliwe spustoszenie i przyprawiając o śmierć wiele osób. Straty idą w miljony. Od płonących zbiorników zapaliło się całe miasto i spłonęło, zamieniając się w kupę gruzów. Na zdjęciu widok na płonące pola naftowe w Campana.

R. Sennecke.



GEN. HALLER NA ŚLĄSKU.



W ubiegłą niedzielę, dnia 2 b. m., gen. Haller bawił w Paruszowcu pod Rybnikiem, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru placówki Hallerczyków w tej miejscowości. Zkolei gen. Haller udekorował sztandar gniazda Sokoła w Rybniku i szereg zasłużonych osób mieczami Hallerowskiemi. Przybyłych gości podejmowała tutejsza placówka Hallerczyków obiadem. W czasie przerwy obiadowej gen. Haller dzielił się wspomnieniami ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych. — Po obiedzie gen. Haller zwiedził sierociniec swego imienia, gdzie był podejmowany przez OO. Franciszkanów, poczem powrócił do Katowic. Na zdjęciu dziewczynka, wręczająca gen. Hallerowi kwiaty w Paruszowcu.

POZNAŃ POŻEGNAŁ SWOJEGO WOJEWODĘ.



W ub. niedzielę społeczeństwo poznańskie pożegnało serdecznie swego długoletniego wojewodę hr. Rogera Raczyńskiego, który powołany został na stanowisko wiceministra rolnictwa. Urzędnicy, starostowie i policja zgromadzili się w wielkiej sali Urzędu wojewódzkiego, przybranej zielenią i wręczyli hr. Raczyńskiemu adres hołdowniczy, przyczem przemówienie wygłosili wicewojewoda Kaucki, inspektor PP. Goździecki, star. Jerzykowski, referendarz Skalski i woźny Welzant. Po wspólnej fotografji (na zdjęciu) odbyło się skromne śniadanie. Wieczorem w salach Adrji urządzono bankiet, na którym zjawiła się elita towarzyska Wielkopolski, a m. in. przybyli amb. Chłapowski i poseł polski w Brukseli min. Jackowski. — Po szeregu toastów zabrał głos min. Raczyński i zachęcił obecnych do wytrwałej pracy na rzecz Polski, zapewniając, że o Wielkopolsce, „w którą wrośnięty jest nogami“, nigdy nie zapomni.







Znaczek poczty polskiej z nadrukiem Challenge 1934, wydany z okazji zawodów.



Międzynarodowa komisja sportowo-challenge'owa. Od lewej pp.: Bervida (Czechosłowacja), Rübner (Niemcy), Del Duca (Włochy), płk. Kwieciński (Polska), Hirschauer (Francja), inż. Półtorak (Polska).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Słynny lotnik niemiecki Morzik, dwukrotny zwycięzca Challenge'u, na tle swojego aparatu.



Znany lotnik włoski Colombo.



Lotnik włoski de Angeli w otoczeniu mechaników polskich i włoskich.

Pierwszy tydzień turnieju samolotów turystycznych, zwanego popularnie Challenge'm, który odbywa się obecnie w Warszawie, upłynął na próbach technicznych, t. zn. każda maszyna została poddana dokładnemu badaniu przez grono sędziów, którzy przyznawali za poszczególne konkurencje punkty dodatnie.

Przedewszystkiem więc ważono wszystkie aparaty, wedle bowiem regulaminu maksymalna waga nie mogła przekroczyć 560 kg. Maszyny polskie zdały ten egzamin doskonale, gorzej natomiast poszło Niemcom, którzy musieli się nagwałt wyzbywać kilku, względnie kilkunastu kilogramów nadwagi, ogołacając niejednokrotnie swoje silniki z masek, usuwając poduszki z kabin, itd.

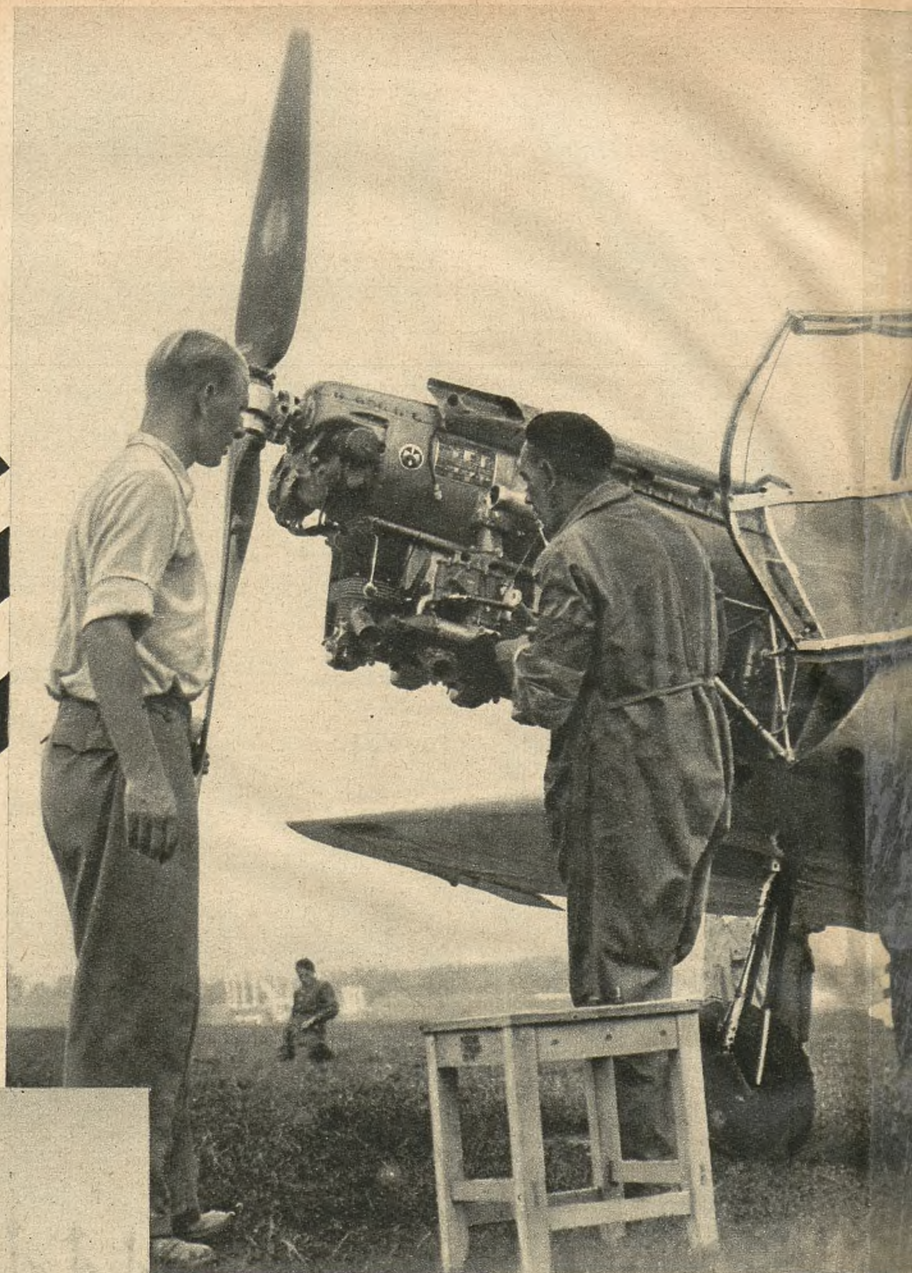
Prawdziwym triumfem dla Polski była próba składania i rozkładania skrzydeł, w czasie której kpt. Bajan osiągnął rekord, wykonując te skomplikowane czynności w 45 sekundach i wznosząc się potem w powietrze, na znak, że aparat jest naprawdę gotów do lotu.

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwano próby szybkości minimalnej. W poprzed-

(Ciąg dalszy na str. 4 tej).



WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Do Challenge'u dopuszczono tylko maszyny, ważące do 560 kg. Ponieważ aparaty niemieckie okazały się cięższe, przeto musiano je ogołocić z możliwych do usuniecia części n. p. masek motoru, poduszek wewnątrz kabiny itd.



Nawet ulewny deszcz nie powstrzymał publiczności w ubiegłą niedzielę od czekania na wyniki prób technicznych.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

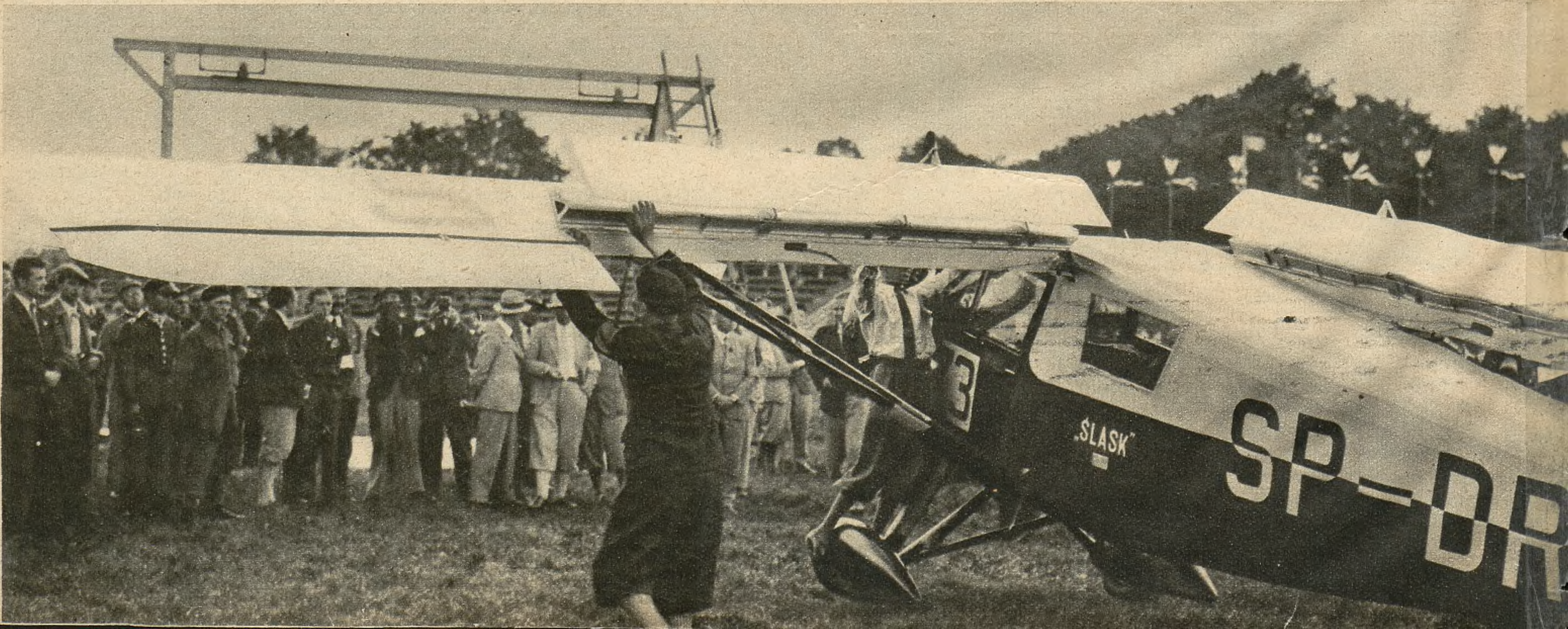
nim Challenge'u rekord w tej konkurencji zdobył śp. kpt. Żwirko, osiągając 57 km. na godzinę. Obecnie rekord ten został pobity naprzód przez Czecha kpt. Anderlego na aparacie „RWD 9", a następnie przez kpt. Bajana, którego czas wynosi. 54.14 km.

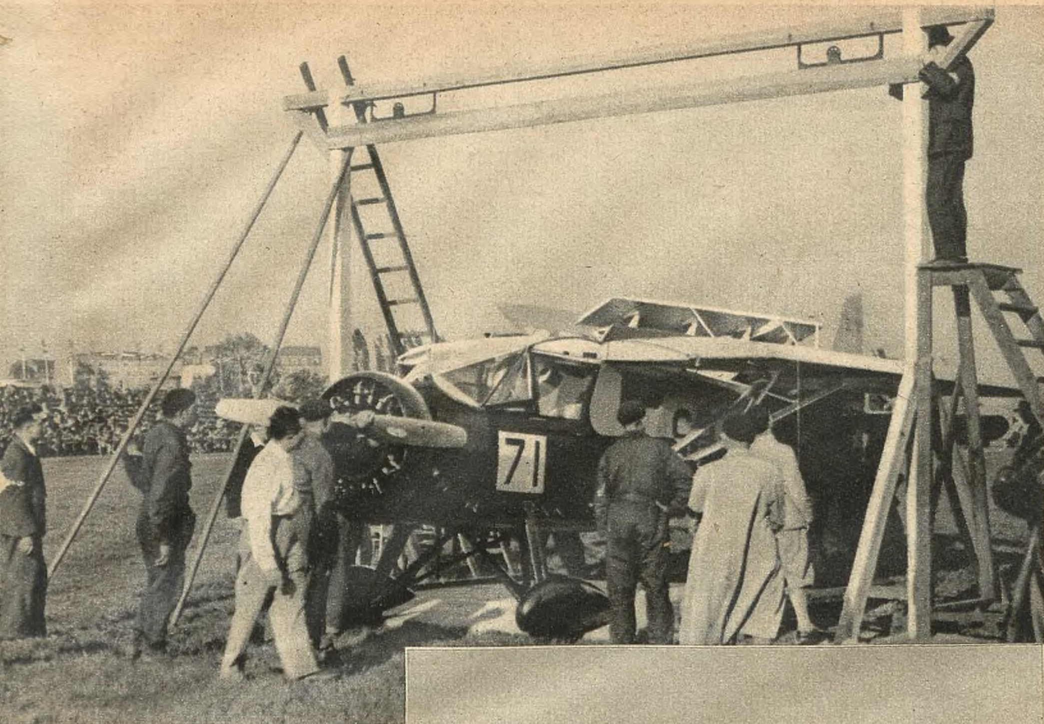
Jest to rekord światowy, wystawiający jaknajlepsze świadectwo polskim maszynom.

Najgorzej w próbie minimalnej szybkości poszło Włochom. Ich czołowy zawodnik Colombo nie zdobył ani jednego punktu, gdyż leciał z szybkością powyżej 75 km., co nie jest punktowane.

Szybkości Niemców obracały się w granicach 60 do 69 km., a maszyna Fiseler 97, posiadająca rozsuwane skrzydła wykazała rezultat powyżej 60 km.

W skokach przez bramkę największą ilość punktów, bo aż 139, zdobył kpt. Bajan, który też przoduje w ogólnej punktacji, mając 915 punktów. Na drugiem miej-





W próbie rozmontowania i montowania skrzydeł, pierwsze miejsce zajął kpt. Bajan na aparacie „RWD 9" (na zdjęciu), który za tę konkurencję zdobył 36 punktów. Na składanie i rozkładanie skrzydeł zużył kpt. Bajan 45 sekund.

scu stoi nasz pilot Karpiński z 892 pkt.

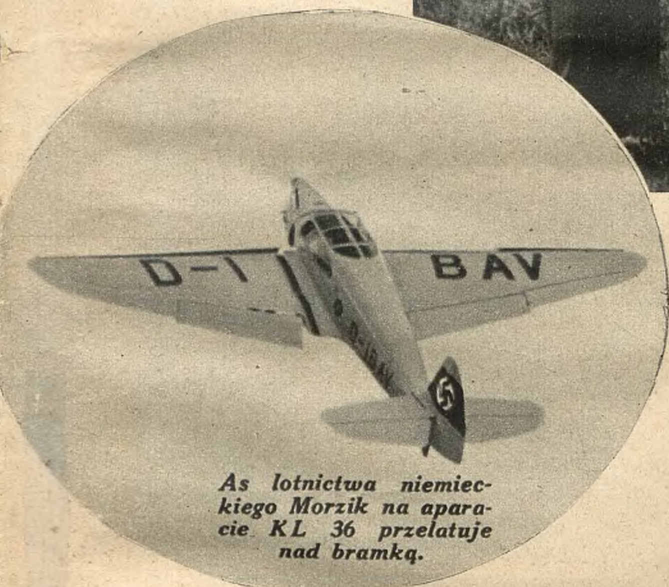
Nie sposób wymienić wszystkich prób, które wykonywano bardzo sumiennie, przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności, która pomimo fatalnych warunków atmosferycznych gromadziła się licznie zarówno na lotnisku Mokotowskiem, jak i na Okęciu.

Twarze wszystkich ożywia-

(Dokończenie na str. 6-tej).



Książę Kinsky, prezes Aeroklubu austrjackiego i miss Slade, towarzyszka lotnika angielskiego Macphersona, który startuje w barwach polskich.



As lotnictwa niemieckiego Morzik na aparacie KL 36 przelatuje nad bramką.

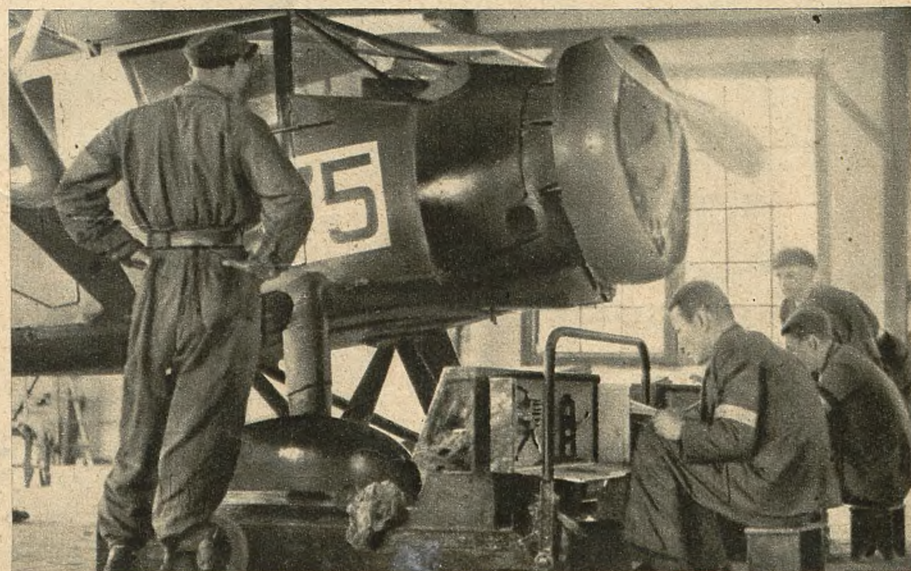


Lotnik czeski Anderle na aparacie „RWD 9" w locie nad bramką.

U ŹRÓDEŁ ZDROWIA.



W uroczym Truskawcu Zdroju, słynącym ze swych leczniczych wód rozpoczął się obecnie sezon jesienny pod znakiem niesłabnącej frekwencji. Na zdjęciu widzimy część Parku Zakładowego, skąpanego w złocistych promieniach jesiennego słońca.



Interesującym momentem Międzynarodowego Turnieju Lotniczego było ważenie wszystkich samolotów. Ilustracja powyższa przedstawia właśnie moment ważenia samolotu na wagach znanej fabryki wag A. Krzykowski w Warszawie.

CHALLENGE 1934

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“



Ernst Udet, znakomity lotnik niemiecki, bawi w Warszawie. Jako lotnik wojenny Udet zestrzelił 62 nieprzyjacielskie aparaty, za co otrzymał order „Pour le Mérite“.



Słynny akrobata niemiecki Emil Kropf wzbudził entuzjazm swojemi karkołomnemi ewolucjami.



Samolot włoski PS1, pilotowany przez Vincenziego skapotował po zbyt ostrem wylądowaniu.



Minister Butkiewicz (w pośrodku), wicemin. Siedlecki i zdobywca Atlantyku mjr. Skarżyński na Okęciu podczas prób krótkiego lądowania.



Do Warszawy na Challenge przybyła z Francji t. zw. „Latająca rodzina“, złożona z przemysłowca Garricka, jego żony i trzech synów.



(Dokończenie ze str. 5-tej).

ły się, gdy zapowiadano akrobacje powietrzne.

Popisywał się więc as akrobacji niemieckiej Emil Kropf, a dalej kpt. Orliński. Ich ewolucje, wykonywane z niesłychaną brawurą, zapierały dech w piersiach i zmuszały ręce do oklasków.

Jak dotąd, Polska jest na pierwszem miejscu. Dnia 6-go bm. rozpoczyna się start do lotu okrężnego. Podamy o nim sprawozdanie w następnym numerze „Światowida“. **Beta.**

WIZYTA FLOTY SOWIECKIEJ W GDYNI.

W ubiegły poniedziałek zawinęła do Gdyni pod dowództwem admirała Gallera eskadra sowieckich okrętów wojennych, złożona z pancernika „Marat" i kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij". Admirał Galler wraz z 15-tu oficerami sowieckimi udał się następnie do Warszawy, aby przypatrzeć się zawodom challenge'owym i złożyć oficjalne wizyty. Na zdjęciu powitanie admirała Gallera na dworcu warszawskim.

Ag. Fot. „Światowid".

Z TEKI WIEDEŃSKIEGO KAWALARZA.

Największym kawalarzem przedwojennej Austrji był hr. Adalbert Sternberg. Jako poseł do parlamentu występował on namiętnie przeciwko doradcom cesarza Franciszka Józefa I, a ataki te odbiły się głośnem echem w całym świecie. Po wybuchu wojny hr. Sternberg pojednał się ze starym cesarzem, a od chwili przewrotu w 1918 r. stał się gorącym zwolennikiem monarchizmu, który dotąd tak ośmieszał. Gdy republika austrjacka pozbawiła Sternberga jego tytułu rodowego, kazał sobie wydrukować bilety z następującym nadrukiem: Adalbert Sternberg, nobilitowany przez Karola Wielkiego, pozbawiony szlachectwa przez Karola Rennera. Renner był wówczas przywódcą socjalistów. Oczywiście z kawału tego śmiano się głośno w Austrji. Ale najlepszy kawał udał się Sternbergowi w 1906 roku, gdy powrócił z Afryki południowej, gdzie jako ochotnik walczył w armji boerskiej przeciwko Anglikom, zaciągnąwszy się w ich szeregi bez zezwolenia cesarskiego, które powinien był uzyskać, jako oficer rezerwy 8-go pułku dragonów.



Hr. Adalbert Stenberg.
Berthold Bing, Wien.

Za to przestępstwo cesarz ukarał go kilkutygodniowym aresztem domowym. Siedział więc Sternberg w swoim pokoju i z nudów rozczytywał się w regulaminach służby. W jednym z nich, pochodzącym jeszcze z czasów Marji Teresy, ale ciągle jeszcze obowiązującym, znalazł paragraf, który określał dokładnie, jaką fryzurę ma nosić oficer. Było więc podane, że długość włosów z przodu ma wynosić 8 cm, a z tyłu 14 cm. Sternberg uśmiechnął się złośliwie i natychmiast zaczął zapuszczać przepisową fryzurę, poczem zjawił się na balu dworskim. Trudno wyobrazić sobie oburzenie generałów, gdy zobaczyli porucznika dragonów z tak komiczną fryzurą. Na ostre ich zapytania hr. Sternberg odpowiadał jednak spokojnie, że zastosował się ściśle do obowiązujących przepisów.

Wtem na sali ukazał się cesarz. Gniew jego nie miał granic, gdy spostrzegł fryzurę hr. Sternberga. Naturalnie z miejsca zawieszono nad Sternbergiem znowu areszt. Ale ku zdziwieniu wszystkich okazało się, że Sternberg miał rację, on jeden bowiem dostosował się do regulaminu, który ciągle obowiązywał, choć nikt o tem, nawet sam cesarz nie wiedział.

Historyjkę tę opowiada hr. Sternberg w pamiętnikach, które teraz drukuje jedno z pism wiedeńskich, jako wielką sensację.

BASKOWIE CHCĄ NIEPODLEGŁOŚCI

Krótkie swobodne bluzy i baskijki są charakterystycznemi szczegółami stroju baskijskiego.

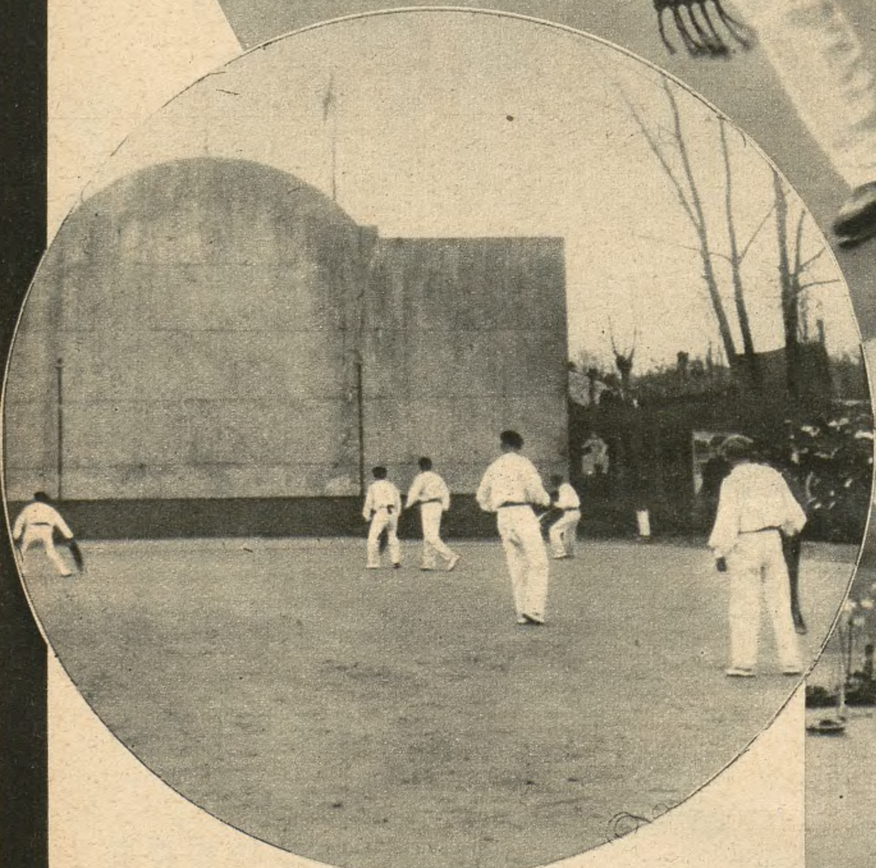
Młoda republika hiszpańska nie może zaznać spokoju. To z tej, to z tamtej strony piętrzą się rozmaite trudności, z któremi zmieniające się rządy Rzeczypospolitej mają wiele kłopotów, zważywszy, że obok tych sporadycznie wybuchających konfliktów gnębi Hiszpanję, jak cały dzisiejszy świat, kryzys gospodarczy. Ledwo rząd republikański zdołał się uporać z anarchistycznemi rozruchami, wybuchającemi w wielkich środowiskach miejskich jedynie dla wywołania powszechnego wrzenia, ledwo zdołał kosztem bardzo daleko idących ustępstw uspokoić separatystów katalońskich, a oto zagrożony jest nowym równie gwałtownym ruchem regjonalnym z innej strony.

Oto po obu stronach zachodnich Pirenejów, we Francji i w Hiszpanji mieszka od wieków prastary lud Basków, we Francji liczący niewiele ponad 100 tysięcy głów, w Hiszpanji jednak znacznie przewyższający liczbę pół miljona. Francuscy Baskowie nie mają — przynajmniej narazie — żadnych separatystycznych aspiracyj politycznych, ograniczają się tylko do pielęgnowania starych tradycyj, w stroju, obchodach i dialekcie. Inaczej jest z hiszpańskimi Baskami. Silniejsi liczbą koncentrują się zwartą masą w czterech prowincjach republiki: Biskaja ze stolicą Bilbao, Guipuzcoa z San Sebastian, Alava z Vitorią i Navarra z Pamploną. Obok wszystkich folklorystycznych tradycyj, które pielęgnują i francuscy ich pobratymcy, Baskowie hiszpańscy zachowali dawne organizacje społeczne i gminne. Strzegą pilnie swoich dawnych przywilejów, pomiędzy któremi w dzisiejszych czasach ekonomiczne wyjątkowe uprawnienia mają oczywiście największe znaczenie. Oto zdawna te cztery prowincje baskijskie same wewnętrznie i autonomicznie określały na swojem terytorjum wysokość podatków, same je autonomicznie ściągały, a tylko pewną ich część odprowadzały do wspólnej kasy centralnej całej republiki. Zwało się to Concierto Economico — uzgodnieniem ekonomicznem. Rząd hiszpański nigdy nie był zbytnio z tej ekonomicznej autonomji baskijskiej zadowolony, ale z konieczności tolerował ją, a z właszcza, gdy miał kłopoty z separatyzmem katalońskim, sprawy baskijskiej nie tykał. Teraz front kataloński uspokojony, ale kryzys gospodarczy zmusił centralę madrycką do szukania wszelkich możliwych sposobów zmniejszenia deficytu ogólnopaństwowego. Postanowiono więc znieść baskijską autonomję podatkową, naturalnie w tym celu, aby wymiar podatków zaostrzyć i wszystkie jego dochody skoncentrować w kasie ogólnej. Drogą do tego celu musiało być zniesienie gminnej autonomji tych prowincyj. Rządzone one były dotychczas przez komisje, wybierane drogą powszechnego głosowania miejscowej ludności. Wskutek zamieszek w całej Hiszpanji od roku 1922. jeszcze od czasu dyktatury, takich wyborów nie było. Obecnie rząd, korzystając z wygaśnięcia mandatów dawnych komisarzy, mianował sam od siebie ich następców. Na to wybuchło we wszystkich czterech prowincjach, a zwłaszcza w Biskaji i Guipuzcoa powszechne wzburzenie. Przedstawiciele ludności zażądali wolnych wyborów, burmistrzowie, t. zw. alkadowie, będący jej mężami zaufania wyznaczyli, jako termin tych wyborów dzień 12 sierpnia. Rząd centralny odpowiedział na to ogłoszeniem przedstawicieli ludności baskijskiej za buntowników i zapowiedział niedopuszczenie do wyborów. Gdy komisje wyborcze mimo to w tym dniu zaczęły urzędować, rząd madrycki rozpędził je siłą zbrojną. A Alkadów pozbawił ich stanowiska, a częściowo nawet i wolności. W Biskaji np. osadzono w więzieniu jako rebelantów 25 burmistrzów i 30 radnych miejskich. W stolicy tej prowincji, w Bilbao skutkiem tego nastał wogóle stan „ex lex“, zarząd miejski przestał urzędować, bo wybranych przez ludność jego członków rząd aresztował, a mianowani nego wzburzenia objąć niebezpieczne stanowiska.

Raz wzburzona ludność nietylko nie daje się uspokoić, ale nawet w żądaniach swoich idzie poza pierwotne granice. Żąda teraz już nie dawnej autonomji podatkowej i gminnej, ale wprost chce być osobnem, niezależnem państwem baskijskiem (zwie się to Euzkadi). Do dawnych konfliktów przybył i nowy: konflikt religijny, zazwyczaj mimo wszystko jeszcze bardziej roznamiętniający, niż spory o autonomję polityczną lub gospodarczą. Oto Baskowie, którzy są ludem nawskróś katolickim i konserwatywnym, wysuwają niezwykły w dzisiejszych czasach postulat podporządkowania państwa pod prawa kościelne, dążą wogóle do restytucji wszystkich dawnych, niejednokrotnie bardzo dawnych zasad prawnych i obyczajowych. Idą im w sukurs ugrupowania polityczne w samej Hiszpanji. Z jednej strony katolicko-konserwatywnych Baskijczyków popiera hiszpańska partja katolickich ludowców, z drugiej wszystkie skrajne lewicowe ugrupowania, od socjalistów do komunistów, niezadowolone z umiarkowanego kursu polityki dzisiejszego premjera Sampera, korzystają z tej sposobności, by rządowi madryckiemu nowe robić trudności. Szczególnie groźną jest opozycja katolicka. Na czele tego stronnictwa stoi Gil Robers, który już poprzednio z największym wysiłkiem zdołał utrzymać jednolitość partji i pozostanie jej w obozie rządowym, wobec tego, że jego towarzysze polityczni niechętnie patrzyli na koncesje, jakie rząd madrycki z konieczności zrobił katalońskim radykalnym separatystom. Teraz, gdy rząd Sampera, nie mający zresztą żadnych antyreligijnych tendencyj, siłą zbrojną zwalcza opór katolickich Basków, stronnictwo Gil Roblesa burzy się jeszcze bardziej. A bez poparcia tego ugrupowania rząd obecny nie znajdzie większości parlamentarnej i będzie musiał ulec skombinowanej prawicowo-ludowej opozycji. Następstwem tego będzie naturalnie nowy wstrząs, którego skutków przewidzieć nie można, zważywszy, że hiszpańscy komuniści mają dzisiaj... więcej temperamentu, niż ich rosyjscy współwyznawcy.

Nad krajem Basków niemal przez cały rok wieją gwałtowne orkany, które znalazły swój wyraz nawet i w jednym charakterystycznym szczególe typowego stroju baskijskiego. Wszak ta baskijska czapeczka, która w dzisiejszych czasach w całej Europie jest tak popularna, była dlatego w tym kraju w użyciu, że normalny kapelusz, choćby z najmniejszem rondem mógł być każdej chwili przez wiatr porwany. Czy na zawichrzenia polityczne wśród ludności Basków znajdzie się taki łatwy sposób uspokojenia ich?...

Baskijczyk pijący wodę z naczynia skórzanego.



„Pelota“, narodowa zabawa baskijska.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA DELIUS, NICE



Widok na port w San Sebastian.



Tańczący Bask w stroju narodowym.



Wieśniak baskijski przy pługu.



Zabawy studentów na ulicy w San Sebastian.

ŚWIĘTO 3 SAMODZIELNEJ BRYGADY KAWALERJI



Udekorowany taras w pałacu w Opsie (województwo wileńskie — powiat brasławski) w dniu święta kawalerji.

W okresie ćwiczeń letnich w rejonie m. OPSA 3, Samodzielna Brygada Kawalerji pod dowództwem Pana Generała Marjana Przewłockiego obchodziła uroczyście w dniu 26 sierpnia rb. Święto Sportowe Brygady.

Na bogaty program zawodów sportowych złożyły się: pokazy walk kawaleryjskich, oficerski bieg myśliwski, władanie białą bronią, woltyżer ka i t. p.

Zaproszenia na uroczystości były rozesłane pocztą lotniczą i dotarły do najbardziej oddalonych krańców powiatu Brasławskiego. To też Opsa dawno nie była widownią podobnie wielkiego zjazdu ludności cywilnej, która tłumnie dążyła na zawody z odległości nieraz 50 klm.

6000-sięczna masa zajęła przygotowane trybuny. Należy podkreślić ogromne zainteresowanie i entuzjazm ludności, która poraz pierwszy miała możność oglądania podobnych popisów, zwłaszcza świetnie wyreżyserowana bitwa ułanów z kozakami wzbudziła powszechny zachwyt.

Organizacja zawodów pod kierownictwem d-cy 23 p. ul. Grodzieńskich ppłk. dypl. Świerczyńskiego i Szefa Sztabu Brygady mjr. dypl. Schattera nie pozostawiała nic do życzenia, zaś brawura i temperament ułański w każdym z poszczególnych punktów programu stwierdziły raz jeszcze, że dawne przepiękne tradycje kawaleryjskie są zawsze żywe w szeregach naszej jazdy.

Bezpośrednio po zawodach sportowych, odbyła się zabawa w pałacu w Opsie, obecnie mieszczącym Szkołę rolniczą. Bajeczne dekoracje świetlne pałacu i tarasów spadających do jeziora Opeskiego, defilada iluminowanych gondoli z chórami ułańskiemi, rakiety i ognie sztucznie, świetnie zgrane orkiestry pułkowe, a przytem cudowny księżyc w pełni, złożyły się na zabawę przypominającą karnawał wenecki, to też tańce na rozległym tarasie pałacowym przeciągnęły się aż do świtu.

Zjazd społeczeństwa z powiatu był bardzo liczny. Około 500 osób zapełniło gmach szkoły rolniczej, reprezentujących władze powiatowe, sfery urzędnicze i ziemiaństwo okoliczne.

Wspomnienie Święta Brygady zostanie długo w pamięci i sercach społeczeństwa, które miało możność podziwiać tę imponującą uroczystość.

Dumni jesteśmy z naszej kawalerji.



Trybuna honorowa w czasie zawodów sportowych. Wśród grona oficerów stoją: gen. Marjan Przewłocki, d-ca 3 brygady kawalerji, płk. dypl. Świerczyński, szef szt. mjr. dypl. Schatter i inni. Zdjęcia Fot. J. Łodziński - Wilno.

WYŚCIG PŁYWACKI WILANÓW — WARSZAWA.

Na zakończenie sezonu pływackiego w stolicy, zorganizował w ub. tygodniu Oficerski Yacht Klub w Warszawie doroczny wyścig pływacki Wilanów—Warszawa na trasie 7 klm. Konkurencja ta cieszy się wielką popularnością, czego dowodem jest 114 startujących zawodników. Wyścig zakończył się wspaniałem zwycięstwem zawodnika Legji warszawskiej Szrajbmana I., który przyszedł do mety w 1 godz. 27 min. 15 sek., o kilkaset metrów przed wszystkimi swymi rywalami. W konkurencji pań sensacją było zwycięstwo 14-letniej Cuperskiej w 1 godz. 35 min.



Zwycięzca Szrajbman I.



Zawodnicy przybywają na start.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

JAK SIĘ ŁAPIE ĆMY?



Samce ćmy pawika nocnego, krążące koło klatki z samicą.

Dotychczas łapano motyle i ćmy przy pomocy siatek, ale sposób ten okazał się niepraktycznym i nie dawał dobrych rezultatów. Poszukiwacz motyli musiał błądzić po ogrodach, lasach i polach i był zdany na łaskę losu. Raz udało mu się schwytać jakiś cenny okaz, a innym razem wracał z pustemi rękami.

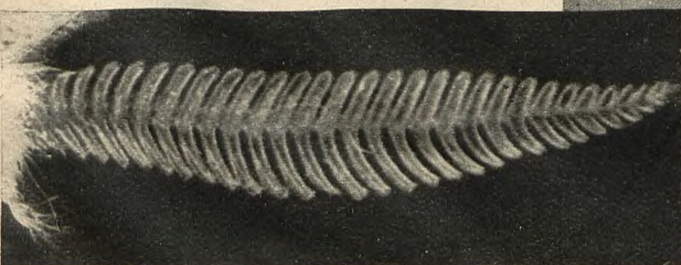
Obecnie poszukiwacze ciem stosują inne metody. Od przyrodników dowiedzieli się, że samica każdej ćmy wydziela swój specyficzny, bardzo subtelny zapach. — Samiec posiada rożki, tworzące rodzaj anteny, zapomocą której chwyta ten zapach, poczem jakby po tropie leci do samicy.

Łowcy owadów zbudowali więc małe klateczki, umieścili w nich samice jako wabce i czekali cierpliwie, ukryci w gąszczu w ciemną noc.

Rezultat okazał się zdumiewający. Niebawem do klatki z samicą zaczęły nadlatywać całe stada samców i krążyć dokoła. — Oślepione światłem latarki ćmy te stały się łatwym łupem człowieka i powędrowały do gabinetów zoologicznych.

Może kto w Polsce wypróbuje tego niezawodnego sposobu, który wyparł już siatkę, tak dobrze znaną nam z czasów szkolnych.

Zapotrzebowanie na motyle, ćmy i owady jest bardzo wielkie, ponieważ niemal każdy uczeń jest zbieraczem owadów, a ponadto istnieje wiele muzeów przyrodniczych, entomologicznych i t. d.



Rożki, stanowiące antenę, zapomocą której samiec wyczuwa obecność samicy nawet w wielkiej odległości, kierując się zapachem, jaki ona wydziela.



Przyrodnik, fotografujący ćmy, zwabione przez samicę

ZDJĘCIA J. SCHERAPOW — BERLIN.

MISTRZYNI POLSKI W SKOKACH Z TRAMPOLINY.



(el.) Tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski, odbyte niedawno temu w Warszawie, wyłoniły szereg pierwszorzędnych talentów, wśród których zabłysła Krakowianka, Marja Szczygłówna, startująca w barwach K. S. Cracovii. Zdobyła ona mistrzostwo Polski w skokach z trampoliny na bieżący rok, wykazując pierwszorzędny styl. — P. Szczygłówna jest studentką filologji U. J. i prócz pływania uprawia narciarstwo, łyżwiarstwo i gry sportowe.

OTWARCIE WYSTAWY KONOPIE-LEN-WEŁNA.



W ramach XIV. Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie nastąpiło otwarcie wystawy pod hasłem Konopie-Len-Wełna, urządzonej z inicjatywy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i lwowskiej Izby Rolniczej, oraz Towarzystwa lniarskiego w Wilnie, która cieszy się wielkiem powodzeniem. Na zdjęciu moment przemówienia prezesa wystawy hr. Gołuchowskiego do p. ministra handlu i przem. Floyar Rajchmana w chwili otwarcia wystawy. Obok p. ministra stoją p. wojewoda Belina-Prażmowski i dyr. Jasiński.

WYSTAWA AKWARJÓW W POZNANIU.



Ruchliwe poznańskie Towarzystwo Miłośników Akwarjów i Terrarjów urządziło w palmiarni parku Wilsona ciekawą wystawę, (na zdjęciu), której otwarcie nastąpiło dnia 2. września. Publiczność z zainteresowaniem oglądała eksponaty, wśród których wyróżniały się egzotyczne rybki, sprowadzane z Ameryki, Afryki, Indyj i Chin. Komisja, złożona z pp. płk. Alznera, redcy Kotarka, dra Rakowskiego i dra Wernera, dokonała premjowania akwarjów. Na czele Towarzystwa M. A. stoją prezes dr. Werner i pp. Dronik, Kamiński i Kubala.

Z GHETTA.



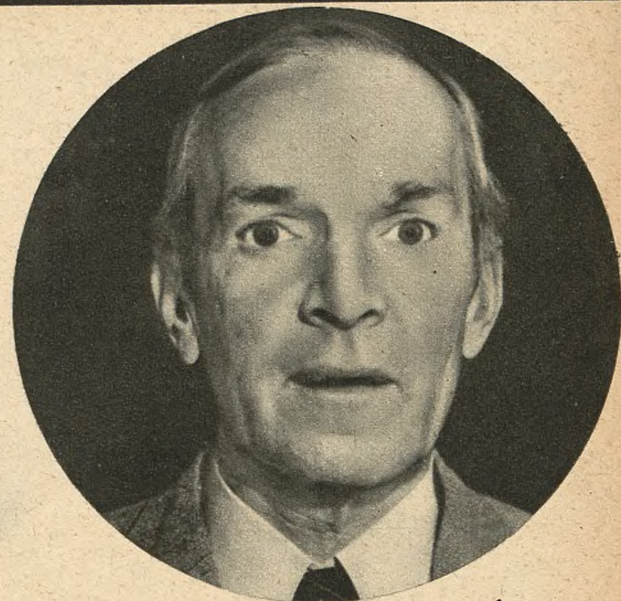
Wielkie poruszenie w Drohobyczu, stanowiącym centrum przemysłu naftowego wywołał przyjazd słynnego „rabina-cudotwórcy" Rokacha z Bełzca. Na powitanie rabina wyległy olbrzymie tłumy. Policji tylko z trudem udało się opanować sytuację. Do powozu bowiem cadyka cisnęły się tysięczne rzesze żydów, usiłujących choć dotknąć się jego szaty. Na zdjęciu policja, torująca drogę rabinowi Rokachowi.

DOOKOŁA KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO.



Olbrzymi majątek ks. Pszczyńskiego, który na Śląsku posiada rozległe włości, kopalnie i fabryki, został obłożony sekwestrem przez skarb państwa za niezapłacone podatki w kwocie 11.000.000 złotych. Jak wiadomo, ks. Pszczyński od szeregu lat wnosi przeciwko orzeczeniom władz polskich protesty do Ligi Narodów, do trybunału administracyjnego, itd. Obecnie jednak przebrała się miarka cierpliwości, i władze skarbowe przystąpiły z całą stanowczością do ściągania zaległych podatków. Na zdjęciu fragment pałacu ks. Pszczyńskiego w Pszczynie, w którym w czasie wojny światowej znajdowała się przez czas jakiś główna kwatera armji niemieckiej. Tutaj generał Hindenburg i Ludendorff opracowywali swoje plany, a cesarz Wilhelm bywał ich częstym gościem.

SINCLAIR GUBERNATOREM.



Znakomity powieściopisarz amerykański, Upton Sinclair, znany jest powszechnie i w Europie. Jego powieści, z bezwzględnym realizmem odsłaniające zakulisy życia amerykańskiego, wywołały swego czasu bardzo silne wrażenie, jak np. powieść o przemyśle mięsnym w Chicago. Dzięki tej swojej bezwzględnej prawdomówności Upton Sinclair zdobył sobie także i bardzo poważne stanowisko w życiu politycznem Stanów Zjedn. Obecnie, jako kandydat partji demokratycznej, został wybrany gubernatorem Kalifornji.

OFIARY POSUCHY.



Gdy u nas obszerne połacie kraju, dotknięte zostały katastrofalną klęską powodzi, w Stanach Zjednoczonych A. P. równe spustoszenie spowodowała posucha. Zniszczyła ona nietylko pola uprawne zbożem, ale i obszerne pastwiska, na których farmerzy amerykańscy hodowali liczne trzody bydła. Wychudło ono i wynędzniało tak, że rząd amerykański wydał zarządzenie, ażeby te trzody, których nie można przenieść do okolic mniej klęską posuchy dotkniętych, wybito na miejscu. Ze szczerym bólem serca farmerzy musieli z litości nad marniejącem bydłem spełnić ten rozkaz.



Kombinacja z seledynowej crepe satin. „Saut-de-lit" z georgetty. Przybranie z piór.



Koronkowa „liseuse" w tonie różowym ze strusiemi piórami w tym samym kolorze.



Szlafroczek z blado-niebieskiego „peau d'ange", bogato przybrany piórami w tym samym tonie.



Rosita Moreno prezentuje uroczy szlafroczek z białej gazy, haftowanej w srebrny deseń kwiatowy.

Chez soi...

Chez soi... U siebie, w domu, na tle zacisznego buduaru, roztacza piękna pani blaski urody i najbardziej kobiecy wdzięk, który na tem tle dopiero występuje w całej pełni. I gdyby przyszło nam ogłosić plebiscyt na temat, jakie tło podkreśla najsubtelniej walory urody kobiecej, to kto wie, czy wśród głosów, przemawiających za wspaniałością salonów, lub naturalnych skarbów przyrody, nie padłoby ich najwięcej na ten uroczy kącik, gdzie kobieta króluje niepodzielnie i samowładnie.

Inna rzecz, że nie jest dzisiaj wcale łatwo zdobyć się wielu kobietom na ten zaciszny kącik w domu, gdzie możnaby urządzić się wedle własnego upodobania i spędzać urocze chwile sam-na-sam z własnemi myślami, snując projekty i zamiary na bliższą i dalszą przyszłość. Tempo życia porywa nas i unosi tak szybko, że czasu wyłącznie dla siebie pozostaje jakże niewiele...

Na użytek buduaru pięknej pani stawia moda bogatą kolekcję uroczych strojów i stroików. Wykonane z najdelikatniejszych jedwabi, przybrane efektownie pajęczemi koronkami, kombinowane wedle coraz zmieniających się sezonów mody, mają te cacka przedziwny urok zwłaszcza, gdy piękna pani umie je nosić.

W związku z rozwielmożniającą się modą piór, która, mimo słusznego sprzeciwu, coraz bardziej się rozpowszechnia, widzimy piękne przybrania z piór strusich przy szlafrockach, „saut-de-lit", lub „liseuse, ach". Ta luksusowa moda niewielkie znajdzie jednak zastosowanie nietylko u nas, lecz i wogóle, gdyż względy ekonomiczne, doskonale rozumiane przez kobietę współczesną, dyktują dziś ograniczanie się w zakresie niekoniecznych wydatków. Tak więc oglądać będziemy bogate przybrania z piór zapewne tylko na scenie no i... ekranie, gdzie też najwięcej mają zastosowania buduarowe stroje.

J. Z.

sztuka i FILM



„BENVENUTO CELLINI".

Pełna subtelnej urody artystka Fay Wray stworzyła niezapomnianą kreację w swym najnowszym filmie p. t. „Benvenuto Cellini", gdzie gra z Fryderykiem Marchem. Film ten osnuty jest na tle życia słynnego rzeźbiarza renesansowego Cellini'ego (1500 — — 1571).

»PĘDŹ... PĘDŹ... NA GODZINĘ STOPIĘĆ!«...

Hanna Różańska, utalentowana artystka T. K. K. T. w Warszawie jest zapaloną miłośniczką sportu motocyklowego, uwielbiając ruch i pęd. To też wakacje spędzone na polskiem wybrzeżu urozmaicała sobie jazdą na motocyklu i to nie w charakterze „przyczepki“, ale samodzielnego kierowcy.

CIEPLIŃSKI NA CZELE BALETU WARSZAWSKIEGO.

Nowej dyrekcji Opery warszawskiej w osobie znakomitej artystki p. Janiny Korolewicz-Waydowej udało się pozyskać baletmistrza o europejskiej sławie Jana Cieplińskiego — jako kierownika baletu warszawskiego — który będzie kompletnie zreorganizowany i zreformowany.

Jan Ciepliński jest Warszawianinem, wychowankiem baletu warszawskiego.

Jako 21-letni młodzieniec zostaje zaangażowany do zespołu Pawłowej. Odbywa z nią tournee po Niemczech, Francji, Anglji, Ameryce. Następnie przenosi się do słynnego baletu Djagilewa i jest jedną z najcenniejszych sił jego zespołu.

Dalszy etap karjery utalentowanego, wybitnie polskiego tancerza — to objęcie przezeń baletmistrzostwa w Operze królewskiej w Sztokholmie. Na tem stanowisku Ciepliński pozostaje przez cztery lata, wystawiając cały szereg baletów, między innymi „Pycho de Brahe“.

Potem Cieplińskiemu powierzone zostaje kierownictwo baletu w Operze w Budapeszcie.

Ciepliński wystawia tam „Coppelę“ Delibesa, „Fantazje węgierskie“, a ostatnio „Legendę Józefa“ Ryszarda Straussa, która uzyskała olbrzymi sukces. — W obecnej chwili Ciepliński ma cztery propozycje zagraniczne, ale wybrał pracę na gruncie rodzimym — w Operze warszawskiej.

— Będę robił wypady zagranicę — mówi mi Ciepliński — blondyn o twarzy młodzieńczej i niebieskich oczach błyszczących energją i zapałem — do Francji, do Belgji, do Jugosławji, aby wykonać tamtejsze moje zobowiązania, ale przedewszystkiem pragnę oddać się całą duszą dziełu odrodzenia baletu warszawskiego... Mam nadzieję, że za dyrekcji p. Korolewicz-Waydowej uda się przywrócić pełną świetność widowiskom tanecznym w operze warszawskiej... Taniec w teatrze Wielkim nie będzie ograniczony do wkładek baletowych, ale dawać będziemy samodzielne balety. A więc w planie są: „Legenda Józefa“ Straussa, „Harnasie“ Szymanowskiego, „Święto wiosny“ Strawińskiego, „Coppelę“ Delibessa.

Do współpracy w balecie warszawskim chcę ściągnąć wszystkie młode, szczere talenty, jakie są do rozporządzenia.

Hasłem mojem: precz ze skostniałym szablonem!... Niech żyje twórcza praca!

J. Mig.



Jan Ciepliński, słynny baletmistrz.



„Coppela“ w inscenizacji J. Cieplińskiego na scenie Opery królewskiej w Budapeszcie.

CHŁOPCY Z PLACU BRONI. ICH NOCE.



Niebawem na ekranach ukaże się sensacyjny film „Columbii" p. t. „Chłopcy z placu broni", osnuty na tle głośnej powieści Molnara pod tym tytułem. Na zdjęciu scena z tego filmu.

„FOT. COLUMBIA"



Para czarujących artystów Claudette Colbert i Clark Gable wystąpią w nowym filmie „Columbii" p. t. „Ich noce".

NOWE BOŻYSZCZE FILMOWE CARL BRISSON.



Ernst Lubitsch i Carl Brisson w miłej pogawędce. Carl Brisson, b. mistrz boksu, z pochodzenia Duńczyk, występuje obecnie w wielkim filmie Paramountu p. t. „Od wieczora do północy". FOT. „PARAMOUNT".



KLEOPATRA

Z największem zainteresowauiem świat filmowy oczekuje premjery superfilmu wytwórni Paramount p. t. „Kleopatra". Główną rolę w tym historycznym filmie odtwarza Claudette Colbert (na zdjęciu).

FOT. PARAMOUNT.

Wytwórnia Paramount wzbogaciła swój zespół aktorski nową siłą, której talent podziwia obecnie Warszawa w sensacyjnym obrazie „Od wieczora do północy".

Jest to Carl Brisson, jego nazwisko spotykać się będzie na afiszach filmowych coraz częściej. Brisson, zanim wkroczył jako gwiazda do Ameryki, cieszył się już zasłużoną sławą i popularnością na starym Kontynencie, jako aktor rewjowy, tancerz sceniczny i wybitny sportowiec.

Jest on dzieckiem Kopenhagi. Karjerę swoją zaczął od sportu w 15-tym roku życia, pod prawdziwem swojem nazwiskiem, Carla Pettersena. Posiada on za sobą dwa mistrzostwa w boksie, duńskie i europejskie. Na scenie debjutował po raz pierwszy w roku 1916, jako tancerz. W latach następnych spotykamy go już w Sztokholmie, w rewjach „Halo Ameryka", „Zig Zag" i „Niebieskookie blondynki Brissona". Z kolei aktor ten odnosi wielkie sukcesy na scenach londyńskich, grając pierwsze role w „Wesołej wdówce", „Tancerce Kati", „Madame Dubarry", „Kleopatrze" i „Księżniczce dolarów".

Wielkie obycie ze sceną, pierwszorzędne warunki aktorskie i piękny po europejsku wyszkolony głos, zapewniły Brissonowi wejście do filmu. Spotykamy go więc w szeregu filmów brytyjskich, m. in. jak „The Ring", „Książę Arkadi" i „Dwa serca w walca takt" (Murder at the Vanities), które znalazły entuzjastyczne przyjęcie nietylko w fachowej prasie, lecz i u szerokiej publiczności. Dodajmy, że Brisson jest w dalszym ciągu zamiłowanym sportsmanem, słabością jego są: motocykl, polo i boks. Wreszcie i pewna niedyskrecja: jego przyjazd do Ameryki przyprawił o bicie serca Gretę Garbo. Są oni bowiem starymi przyjaciółmi jeszcze z czasów sztokholmskich.

PAWEŁ WEGENER REŻYSEREM.



Brygida Horney w roli Amerykanki w filmie reżyserowanym przez Wegenera.

Berlin, we wrześniu.

Przed laty, kiedy jeszcze film niemiecki zajmował jedno z pierwszych miejsc w sztuce kinematograficznej całego świata, nazwisko Pawła Wegenera było bardzo głośne. Z nastaniem filmu dźwiękowego jakoś nagle ucichło dokoła Wegenera.

Dopiero przed kilku miesiącami pojawiły się notatki w gazetach o tem, że Wegener reżyseruje film. Pierwszym jego debjutem jako reżysera filmu dźwiękowego była inscenizacja p. t. „Przyjaciółki wielkiego człowieka". Gdy zapytałem Wegenera, czy reżyserja filmu dźwiękowego sprawia mu jakieś trudności, odpowiedział:

— Niech pan weźmie pod uwagę, że za czasów filmu niemego reżyserowałem przeszło dwadzieścia obrazów. W niektórych z nich grałem role główne, dla niektórych pisałem scenarjusze. Dialogi również nie sprawiają mi trudności, ponieważ mam za sobą długoletnią praktykę teatralną. Poza tem mój pierwszy dźwiękowiec rozgrywał się właśnie za kulisami teatru.

Rozmowa schodzi na bolączki filmu niemieckiego.

— Brakuje nam — mówi Wegener — romantyzmu, któryby odpowiadał naszemu usposobieniu i nie był importowany z zagranicy. Ten romantyzm dałby filmowi niemieckiemu właściwe oblicze...

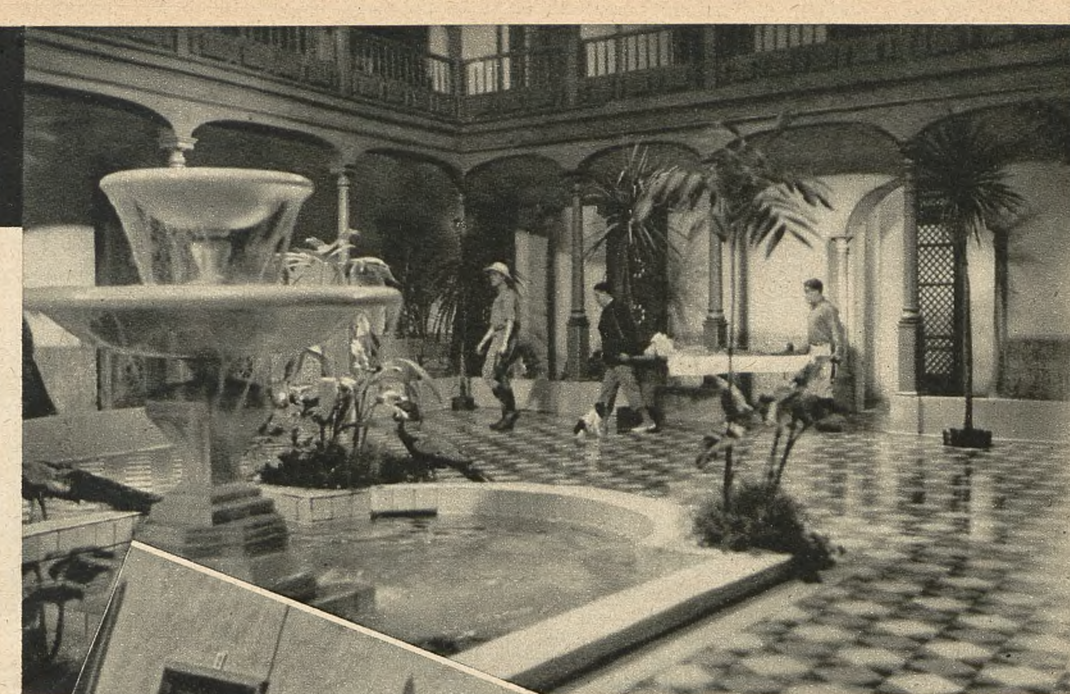
Mówiliśmy następnie o najnowszym filmie Wegenera, którego premjera odbyła się już w międzyczasie. Tytuł tego obrazu brzmi „Ein Mann will nach Deutschland". Jest to historja pewnego niemieckiego inżyniera, który w chwili wybuchu wojny znajdował się w Wenezueli. — Aby spełnić swój obowiązek żołnierski stara się dostać do Niemiec. Czasy są bardzo gorące. Niemców nigdzie nie lubią. Na wszystkich okrętach urządzają rewizje, a jak znajdą jakiegoś Niemca, odsyłają go do obozu koncentracyjnego. Dlatego też ów inżynier kupuje jakiś szwajcarski paszport. Ale ma pecha. Bo ten, który mu paszport sprzedał, jest właśnie... mordercą angielskiego konsula! Dlatego inżynier zostaje aresztowany.

Dzięki pomocy swego rodaka, udaje mu się wespół z nim uciec. Przeżywają szereg romantycznych przygód. Kradną m. in. łódź, którą zamierzają się dostać do jakiegoś portu. Przychodzi oczywiście burza i robi z uciekinierów rozbitków, którzy siedzą na jakimś kawałku skały i czekają zbawienia. Mogliby tam długo czekać, gdyby autor scenarjusza nie był wymyślił jakiejś zwarjowanej Amerykanki z Wenezueli, która oczywiście zakochała się w niemieckim inżynierze i wyrusza na jego poszukiwanie własnym jachtem. Nareszcie znalazła go. Pod koniec władze angielskie dowiedziały się, że inżynier uciekł z obozu koncentracyjnego i że w danej chwili znajduje się na jachcie owej Amerykanki. Dwa krążowniki angielskie otrzymują rozkaz ścigania zbiega. I są już tuż... tuż... Strzelili nawet raz na ostrzeżenie. Drugi raz trafią i będzie koniec zabawy. Ale od czego jest niemiecka flota? Od tego, żeby angielska przed nią uciekała. Przytem ta zwarjowana Amerykanka postanowiła wywiesić na swym jachcie niemiecką flagę, ponieważ „ci Anglicy to taki wstrętny naród", który nie daje spokoju biednemu inżynierowi...

Film ten „Ein Mann will nach Deutschland" nakręcony przy nakładzie olbrzymich kosztów i przy pomocy specjalnej ekspedycji, wysłanej aż na Teneriffe, ma kilka kardynalnych błedów.

Przedewszystkiem obsadzono źle rolę Amerykanki osoby starszej i zwarjowanej, którą gra Brigida Horney.

Następnie za dużo w tym filmie jest hurrapatrjotyzmu, rasizmu i propagandy. Ale to już jest przekleństwem wszystkich filmów Trzeciej Rzeszy. Fr.



Scena z filmu „Człowiek, który chciał wrócić do Niemiec".



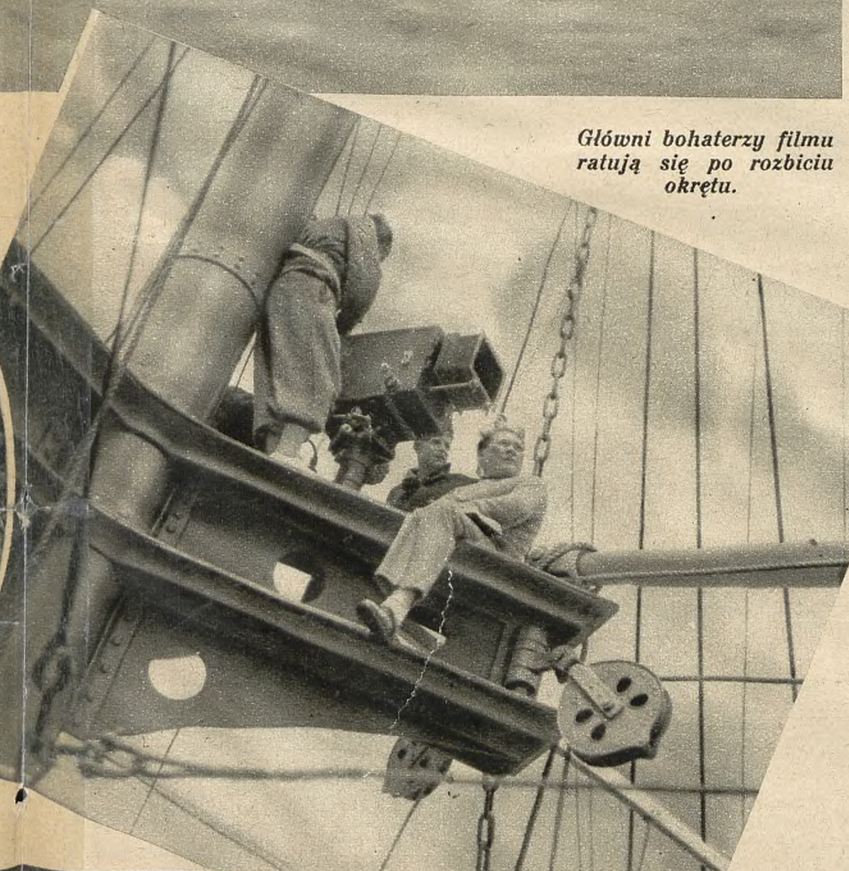
Scena z filmu wojennego: p. t. „Człowiek, który chciał wrócić do Niemiec".



Główni bohaterzy filmu ratują się po rozbiciu okrętu.



Krajobraz na Teneriffie, gdzie toczy się część akcji filmu.



Paweł Wegener po[illegible]zas zdjęć na maszcie [illegible]u.



Paweł Wegener.

REWOLUCJA FRANCUSKA W ANGIELSKIEM STUDIO

(Korespondencja własna „Światowida").

Londyn, we wrześniu.

Anglja wkracza w dziedzinę produkcji filmów o tabule historycznej. Czołowym przedstawicielem jego kierunku jest reżyser Al. Korda. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że Korda wniósł z sobą istotnie coś nowego w dotąd zmechanizowaną i szablonową produkcję filmową w angielskim Hollywood: w Elstree. Kontynentalny artyzm harmonizuje dobrze z techniką angielską, a w sumie daje wyniki interesujące, jak świadczą eksperymenty Kordy w Elstree. Po Henryku VIII., przerzuca się Korda w dobę Rewolucji francuskiej i akceptuje — do realizacji na filmie — arcypopularną, przed 30 laty napisaną, sztukę p. t.: „The Scarlet Pimpernel" (przygody arystokraty angielskiego w czasie Rewolucji francuskiej), pióra baronowej Orczy.

Utwór baronowej Orczy odniósł triumfy na wszystkich scenach teatralnych świata w bieżącem stuleciu, a jako książka dotarł w przekładach do najbardziej egzotycznych krajów. Nic dziwnego, że Korda zagiął parol na dzieje arystokraty angielskiego Sir Percy Blankey'a (Scarlet Pimpernel) w dobie przewrotu rewolucyjnego na ziemi francuskiej. Przystępując obecnie do realizacji w filmie epoki historycznej u skłonu XVIII w., Korda żywi ambicje pokazania na ekranie świetności Anglji w okresie, gdy płomień rewolucji ogarniał cały kontynent europejski. Kiedy Europa przeżywała glorję napoleońskich wojen, dla Anglji świtał okres zamożności materjalnej, Londyn był metropolja rozrywek, zabaw, używania życia. Kordzie chodzi o podmalowanie tła obyczajowego Anglji w epoce Rewolucji Francuskiej i późniejszych wojen kontynentalnych.

Postać arystokraty angielskiego, Scarlet Pimpernela, śpieszącego z pomocą szlachcie francuskiej, zagrożonej w chwili wybuchu Rewolucji francuskiej — gilotyną, odtwarza Leskie Howard, który specjalnie przybył z Hollywood dla zagrania tytułowej roli w Elstree. Jego partnerką jest śliczna Merle Oberon, bohaterka filmu z życia Henryka VIII.

Zastałem Leslie Howarda w garderobie w studio. Leżał na sofie i studjował swą rolę. Howard jest rozkochany w epokach historycznych doby elżbietańskiej (XVI wiek) i zmierzchu XVIII w., doby Rewolucji francuskiej. Mówi mi, iż ma nadal ambicje sceniczne i po nakręceniu filmu w Elstree uda się do Paryża i prawdopodobnie ujrzy świata kinkietów.



Merle Oberon, pełna demonicznej urody, gra rolę tytułową w filmie angielskim p. t. „The Scarlet Pimpernel".

— Czy zetknął się pan w swej karjerze z artystami polskimi? — zapytujemy.

Howard mówi, iż miał jedynego przyjaciela, w osobie niedawno zmarłego pisarza polskiego, występującego pod pseudonimem Savoir w Paryżu. Dzięki zażyłej przyjaźni z Savoir'em, ma zamiar Howard kontynuować swą karjerę sceniczną, obok pracy w studj filmowem.

Howard kreuje w Elstree postać Sir Percy Blakeney. Z garderoby udaję się z artystą do atelier, gdzie właśnie operatorzy filmowi i reżyser Korda planują nakręcenie sceny w Starym Paryżu w dobie Rewolucji. Tłum barwny statystów zalega mury i bramy miasta. W atelier bawią: baronowa Orczy i jej syn, prof. Uniwersytetu w Lozannie, John Orczy-Barstow, który również przybył specjalnie do Anglji na okres nakręcania filmu, jako znawca świetny epoki historycznej, która odtworzona zostanie na ekranie. Prof. Orczy bada każdy szczegół historyczny przy realizowaniu „The Scarlet Pimpernel".

Partnerka Howarda, urocza Merle Oberon, co dopiero wróciła do Elstree z Francji południowej, po zaręczynach z magnatem filmowym Schenckem. Podchodzę do niej i zamieniam słów parę. Jest zabójczo piękną i objektem zazdrości w studio. W kilku miesiącach wspięła się na szczeble sławy. Po Henryku VIII i występie w co dopiero zmontowanem, również prywatnem życiu Don Juana, w którem popisuje się starohiszpańskimi tańcami. Merle Oberon jest gwiazdą pierwszej wielkości w „Scarlet Pimpernel" i narzeczoną nababa filmowego z Hollywoodu. Zapytuję, czy po nakręceniu obecnego filmu poświęci się roli pani domu w Hollywoodzie? Merle podnosi cudne swe oczęta i okrasza twarzyczkę uśmiechem szczerym. Nie pragnie chwilowo mówić o swej romantycznej przygodzie z Mr. Schenckem, z pewnym żalem przygotowuje się do opuszczenia Anglji i przeprowadzki do Kalifornji. Jest Angielką w całem tego słowa znaczeniu i perspektywy złotej klatki w Hollywood nie nęcą jej, skoro ceną za sławę i rozkosze Kalifornji ma być utrata jej ziemi ojczystej.

Howard wzywa swą partnerkę do nowej sceny. Światła jupiterów znowu zalewają mury starego Paryża z doby Rewolucji francuskiej.

Rozmowa moja skończona... **Sp.**



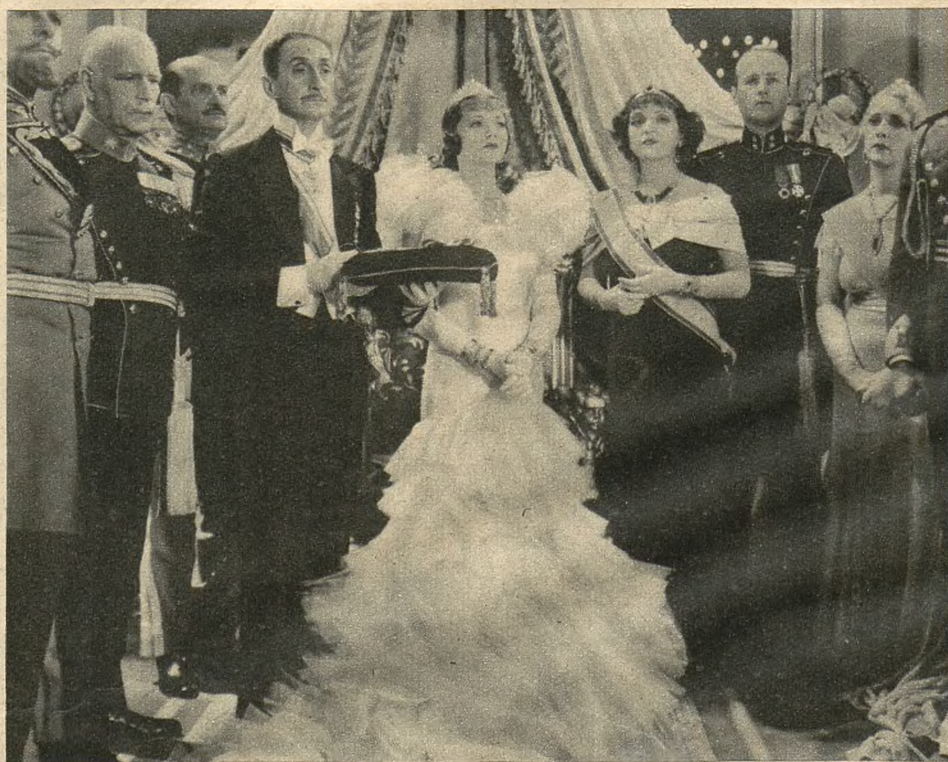
Leslie Howard, partner Merle Oberon.

JEZIORO KOBIET.



Pierre Aumont i Simone Simon, jako bohaterzy filmu p. t. „Jezioro kobiet", wedle sensacyjnej powieści Vicki Baum p. t. „Letnia opowieść". „Marco-Film".

KSIĘŻNICZKA.



Sylwja Sidney, w filmie „Księżniczka" wytwórni Paramount.

Fot. „Paramount".

Ostatnią kreacją znakomitej gwiazdy Paramountu, uroczej Sylwji Sidney, jest sensacyjna komedja p. t. „Księżniczka przez 30 dni". Mamy tu do czynienia z nawskroś modernistyczną satyrą, opartą na aktualnych motywach kryzysu finansowego i nieodłącznych szalbierstwach bankowych, wielkich intrygach prasowych i t. p.

Sylwja Sidney gra tu podwójną rolę. Europejskiej księżniczki, przybyłej do Ameryki na agitację za pożyczką dla swego kraju, oraz bezrobotnej aktorki, wynajętej przez koncern bankowy dla zjednywania prasy. Obraz ma znakomitą obsadę aktorską, dobraną specjalnie dla ośmieszenia stosunków politycznych i dworskich Europy. Głównym partnerem Sylwji jest bożyszcze kobiet, „smukły, uroczy i władczy" Cary Grant. O walorach filmu świadczyć może fakt, że wytwórnia amerykańska powierzyła reżyserję filmu „Księżniczka przez 30 dni" Marionowi Geringowi, wych[illegible]nkowi sowieckiej szkoły filmow[illegible]

Publiczność kinowa, tak chętnie uczęszczająca na filmy z egzotycznych krajów, które pozwalają jej „bez paszportów i wiz" odbywać dalekie, pasjonujące podróże, w mig się orjentuje, czy zdjęcia, które ogląda, były rzeczywiście nakręcane w odległych krainach, czy też dokonywano ich w Hollywoodzie na tle mniej lub więcej udatnie skomponowanych dekoracyj.

Niestety niewiele oglądaliśmy filmów o autentycznych egzotycznych zdjęciach. — Raziły nas zawsze sztuczne dżungle w atelier, tresowane łagodne lwy, udające krwiożercze bestje na gorącą prośbę reżysera. To też każdorazowe pojawienie się na ekranie autentycznego filmu-dokumentu z odległych zakątków globu budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Właśnie w tym roku zobaczymy jeden z takich prawdziwych filmów egzotycznych, którego ani jedna scena nie była nakręcona w filmowem atelier. Naturalną areną tego obrazu stanowi tajemnicze, niedostępne wnętrze Malajskiego półwyspu. Wśród niezwykłej fauny i flory azjatyckiej rozgrywa się emocjonujący dramat — polowanie oszalałego tygrysa „Remo Satana" na ludzi, którzy ośmielili się wtargnąć w jego królestwo.

„Remo Satan" jest jedynym dotychczas w dziejach filmu egzotycznego obrazem, mogącym się pochwalić nietylko autentyczną fotografją, ale i autentycznemi dźwiękami. Kierownik ekspedycji filmowej wytwórni Foxa, która finansowała wyprawę, słynny reżyser amerykański Clyde E. Elliot, ważył się na wkroczenie w gąszcz dżungli azjatyckiej z całkowitą aparaturą dźwiękową, umieszczoną na specjalnie zbudowanym pancernem aucie-tanku. Obok precyzyjnych aparatów dźwiękowych i filmowych (specjalne objektywy zbliżające) na tanku umieszczono pięć karabinów maszynowych.

REMO SATAN.

FILM WYREŻYSEROWANY PRZY POMOCY KARABINU MASZYNOWEGO.







Sceny z filmu REMO SATAN. wytwórni Fox-Film.

Fot. „Fox-Film".

Tak zorganizowane i wyekwipowane bractwo filmowe przywiozło po dwuletniej tułaczce po Malajach poprostu rewelacyjny materjał. Gdy wywołana taśma ukazała się na ekranie studja hollywoodzkiego — wywołała prawdziwą sensację. Dzieje trójki białych poszukiwaczy przygód (wśród nich jednej kobiety) i gromady krajowców, tropionych przez tygrysa-mordercę, nie pozwalają widzowi długo po zakończeniu filmu ochłonąć z wielkiego wrażenia. Sfilmowane po raz pierwszy na dźwiękowo sceny walk lwa z tygrysem, tygrysa z krokodylem, człowieka z pytonem, pytona z bawołem i w. in., są czemś takiem, czego się nie da w żaden żywy sposób opisać. — A nad tem wszystkiem góruje przecudna sielanka miłosna dwojga młodych, którzy przed czyhającą ze wszystkich stron groźną naturą szukali ucieczki we własnych objęciach.

Reżyser Clyde Elliot zapytany o przebieg wyprawy odparł, że gdyby nie najnowszego systemu karabiny maszynowe, ekspedycja nigdyby nie wróciła do ojczyzny i nigdybyśmy nie wzruszali się przygodami bohaterów „Remo Satana" w sercu azjatyckiej dżungli.

Złośliwości filmowe.

„HAMAKI" MAE WEST.

Dwóch marynarzy amerykańskich, Sam i Tom, przejeżdżając przez Los Angeles, postanowiło złożyć wizytę sławnej Mae West. Gwiazda filmowa przyjęła ich bardzo gościnnie winem i cygarami. Ale na pożegnanie goście mieli jedną maleńką prośbę: „Czyby pani nie była łaskawa dać nam jakąś drobną pamiątkę, coś, co było blisko pani. Może pani tego na razie nie znajdzie, ale to nic nie szkodzi, my wracamy do San Francisco, może pani nam łaskawie tę pamiątkę tam poszle. Będziemy pani wdzięczni, bardzo wdzięczni".

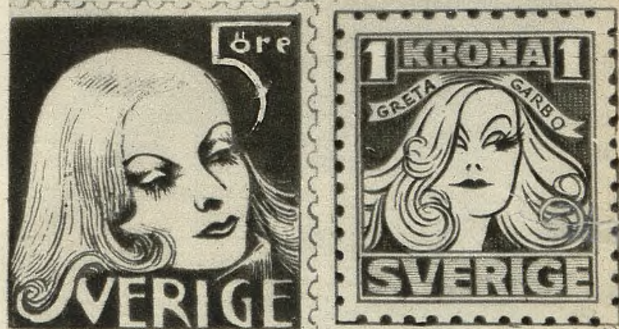
Po ich odejściu Mae West, znalazłszy wolną chwilkę, zaczęła się rozglądać, coby też tym miłym marynarzom przesłać na pamiątkę. Przeglądała szafę z rozmaitemi odłożonemi już rzeczami i znajduje wśród nich... stary napierśnik. „O, to będzie najlepsza pamiątka dla tych marynarzy. Przecież prosili mnie o coś, c było blisko mnie". I posłała to do San Francisco.

Za kilka dni otrzymuje z San Francisco list od tych dwóch marynarzy. „Droga pani Mae. Serdecznie dziękujemy pani za łaskawie przysłane nam hamaki. Są one daleko wygodniejsze, niż te, których nam dostarcza zarząd marynarki. Tom sypia w jednym, ja w drugim. Jeszcze raz serdeczne dzięki!". Podpisane: Sam.



Mae West, słynna artystka amerykańskich ekranów.

ZNACZEK POCZTOWY Z GRETĄ GARBO.



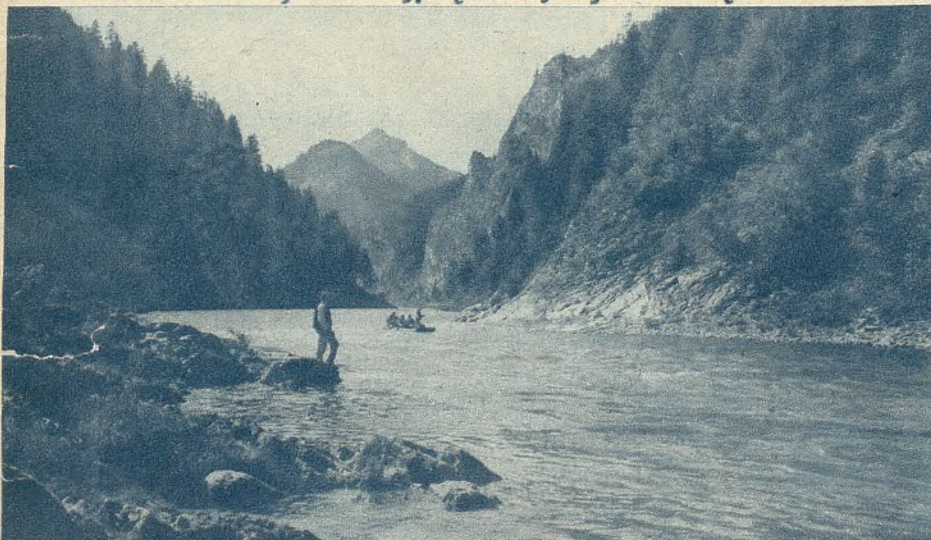
Projekt znaczku pocztowego z podobizną Grety Garbo.

W sferach artystycznych Szwecji wysunięto propozycję, aby jeden ze znaczków pocztowych miał portret Grety Garbo, jako obecnie największej chluby Szwecji. Przecież Greta Garbo odtwarzała genjalnie na ekranie królowę Krystynę, więc ma prawo do takiego hołdu na znaczku pocztowym. I rzeczywiście wniosek ma wszelkie szanse urzeczywistnienia. Nie jest jeszcze tylko zdecydowane czy to będzie portret Greto Garbo „po cywilnemu", czy też w roli królowej Krystyny.

GENJUSZ RASY FRANCUSKIEJ.

Rene Clair należy do najznakomitszych reżyserów filmowych. Jego filmy, będące szczytami francuskiej produkcji filmowej, są owiane niewypowiedzianym czarem i pogodą. — Treść ich jest nikła, (n. p. „Pod dachami Paryża"), ale genjusz Rene Clair'a umie na tej wątłej kanwie snuć filmy, które stanowią epokę w dziejach X Muzy.

Szczawnica leży w najpiękniejszym zakątku Polski.



Liczni kuracjusze przebywający w Szczawnicy jak i turyści odwiedzają tłumnie Pieniny, ten prawdziwy cud polskiego krajobrazu, który szczególnego czaru nabiera w obecnym miesiącu. Na zdjęciu, widok na słynny przełom Dunajca w Pieninach.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 34 nadesłali:

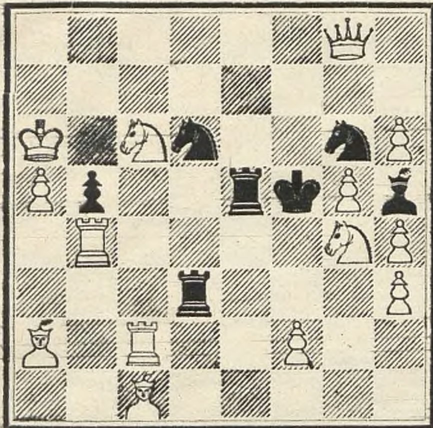
Witold Smalski, Chorzów I; Jadwiga Lisowa, Kraków; M. Maziarz, Ozorków; Witold Majewski, Warszawa; „Wilnianin", Dubno; S. Jastrzębski, Wilno; Oleńka Tańska, Wilno; Jan Wierzbicki, Baranowicze; „Hajot", Łódź; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Skotniki; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Czytelnia TSL., Węgierska Górka; Roma Schützowa, Biała Wielka; Teofil Sobecki, Poznań; Wanda Sobecka, Poznań; **Eugenjusz Michalski, Różyce (zł. 20.—);** Władysława Głowacka, Warszawa; J. Bielenia; Manfred; Wanda S.; Zofja Łaszcz, Warszawa; „Filek z Baranowicz"; Janka Markowska, Warszawa; Włodzimierz Szafrański, Murowana Goślina; Janusz Roman, Warszawa; Stanisław Nowicki, Poznań; Zygmunt Tietz, Warszawa; Czesława Chyczewska, — Warszawa; „Niezapominajka"; „Tuberoza"; Józef Kudyk, Olsza; plut. Stanisław Beśka, Stołpce; Stefan Wołczuk, Żywiec; E. Rozenberżanka, Brzeziny; wachm. Juljan Kowal, Stołpce; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; Ludka Ogrodzińska, — Kraków; Wanda Zawadzka, Lublin; Józef Roliński, Lublin; Jan Cudny, Wołomin; Władysław Jankowski, Żywiec; Jan Badura, Szopienice; Adam Bahr, Warszawa; **Klub Towarzyski „Kasyno", Nowy Targ (zł. 10);** Janina Turkówna, Kraków; Aleksander Cwynar, Kraków; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Stanisław Sztanderski, Skarżysko Kamienne; Stanisław Mikowski, Warszawa; Irena Senze, Żychlin; Jerzy Bielesz, Kraków; Kazimierz Kłaput, Babica; Józef Gołębiowski, Kraków; Antoni Jordan, Kraków; Helena Łosowska, Kraków; Jerzy Sass, Krzeszowice; Henryka Karsowska, Sambor; „Siecisko", Nowy Sącz;

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Miecz. Gałuszki.

K. A. L. Kubbel (II nagr. w zawodach Kompozycji Moskwa — Leningrad).

Czarne: Kf5, Wd3e5, Gh5, Sd6g6, pion: b7 (7).



Białe: Ka6, Hg8, Wb4e2, Ga2c1, piony: a5, f2, g5, h5, h4, h6 (14).

3-chodówka 14 + 7 = 21.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. A. L. Kubbela: 1. G b1!; I. 1... W—d5 2. W—f4+ i 3×; **II.** 1... S—e4 2. H—f7+ i 3×; **III.** 1... S—c4 2. H—f7+ i 3×.

PARTJA

Białe: **Eliskases** Czarne: **Gilg grana w międzynar. turn. w Liebwerda w r. b.**

Gambit hetmana.

1. d4 S—f6	15. e×f4 e3!
2. c4 e6	16. G×g4 **(6)** e×d2+
3. S—c3 d5	17. H×d2 G×g4
4. G—g5 G—e7	18. c×d5 c×d5
5. e3 0—0	19. f3 G—e6 **(7)**
6. S—f3 Sb—d7	20. g4 H—b6 **(8)**
7. Wa—c1 c6	21. f5 G—b4
8. H—c1 S—e4	22. W—c3 d4
9. G—f4 **(1)** f5 **(2)**	23. f×e6 d×c3
10. h4 Sd7—f6	24. b×c3 **(9)** Wa—d8
11. G—e2 S—g4 **(3)**	25. H—c1 Wd—c8
13. S—d2 **(4)** e5	26. e7 H—c5!
14. f×e5 **(5)** W×f4!!	**Białe poddały się (10)**

UWAGI:

(1) Lepsze 9. G×e7.

(2) Grozi 9... g5 10. G—e5 g4 11. S—d2 S×e5

(3) Pion f2 jest zagrożonym. Białe muszą bić na e4, gdyż w razie 12. S—d1 nastąpiłoby G—b4+.

(4) Wymuszone, gdyż jeśli S inaczej to G—b4+.

(5) 14. G×e5 S×f2!

(6) 15. S—f1 G—b4+ 16. K—d1 S—f2×; 15. S—f3 e×f+ 16. K—d2 G—b1+ 17. K—d3 K—d3 G—f5+ 18. K—d4 c5×; 15. S—b1 e×f+ 16. K—d2 G—b4+ 17. S—c3 d4!

(7) Czarne nie biją piona h, aby Białym nie otwierać linji.

(8) Grozi nietylko G—b4, lecz także G—c5, poczem G—e3.

(9) 24... G×c3 25. H×c3 H—b1+ zdobywało W, lecz stwarzało Białym możliwości ataku.

(10) Białe tracą piony c3, e5 i e7. Piękna partja!

BRATERSTWO BRONI.



Pobyt prezesa Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych płk. Nedica w Poznaniu, przybyłego tam w towarzystwie sekretarza CIAMAC'u Duvala i prezesa Polskiego Związku Inw. Wagnera dał uczestnikom zebrań sposobność do odnowienia wspomnień z czasów wielkiej wojny światowej, niezapomnianych na całe życie. Na zdjęciu płk. Nedic i sekr. Duval w towarzystwie prezesa Wagnera, Stacheckiego, Joachimiaka i sekr. Nowackiego.

REBUS.

(ul. ks. L. Klementowski — Warsz. Kl. Szar.)



REBUS POWAKACYJNY.

(ul. ks. L. Klementowski — Warsz. Kl. Szar.)

Treść rebusu składa się z sześciu wyrazów o początkowych literach: **K, w, l, c, p, n.**



Za rozwiązanie powyższych dwóch rebusów redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 — 31. X. 1934.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 15. IX. 1934 wraz z załączonym kuponem.

dr. Stefan Łobacz, Hrubieszów; Teodozja Calińska, Murowana Goślina; inż. Zygmunt Słowikowski, Wrszawa; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Rudolf Tyblewski, Poznań; Zofja Fibichowa, Warszawa; Józef Maziarz, Ozorków; N. Saska, Brześć n. B.; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Konstanty Miłkowski, Kraków; Antoni Bieganowski, Łomża; **K. Lorkiewicz, Rawicz** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 31 X 1934); Czesław Kozłowski, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; Zofja Loeglerówna, Lwów; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Mr. Marjan Kurica, Lwów; „Maryśka z Pohulanki"; Ludwik Kulawski, Żywiec; St. Sobecka, Zbiersk; K. Kozłowski, Warszawa; Stefan Żelazowski, Busko Zdrój; Marja Strubel, Warszawa; B. Ramułtowa, Jeżów; Janina Melichówna, Sumin; Helena Ulanowska, Włochy; Stanisław Borkowski, Maków Podhalański; Marja Borkowska, Maków Podhalański; Józef Marek, Pogórz; ppor. Mieczysław Sowiński, Rajcza; Miecz. Marcinkowski, Mirachowo; Andrzej Orszański, Kraków; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Marja Baworowska, Sorocko; Alina Puciato, Warszawa; Marjan Jagusiński, Kraków.

Nagrody otrzymali pp. Eugenjusz Michalski, Różyce (zł. 20.—), Klub Towarzyski „Kasyno", Nowy Targ (zł. 10.—), oraz K. Lorkiewicz, Rawicz (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 X. 1934).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Rozwiązanie z Nr. 34.

SZARADA: Już koniec wakacyjnego dolce far niente.
REBUS: Warszawa i Kraków wspaniale witali rodaków z obczyzny.

HUMOR.

Niewidzialny człowiek u dentysty.



— O, ten ząb mnie boli.

Przed wyjazdem nad morze.



— Gdybym wiedziała, że mi to pomoże w znalezieniu męża, dołożyłabym do kostjumu kąpielowego jeszcze kilka złotych.

W podróż poślubną.



— Więc dokąd życzy pan sobie bilety?
— A gdzie jest najwięcej tuneli...

„Idealista".



— Prawda najdroższy, że gdybym była zupełnie biedną, kochałbyś mnie taksamo?
Naturalnie; ale to chyba nie jest prawdą?!..

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.209 — w Warszawie 149.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako … po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

MANEWRY FLOTY NIEMIECKIE



W tych d
była się n
Wschodnie
floty niemi
między wy
ską Laalan
nemuende.
ten prz
zdjęcie.